

Przegapiliśmy Armstronga?

Weekendy majowe są między innymi po to, aby wypocząć po ciężkiej, często stresującej pracy. Więc my, kolarze z Wielkopolski, spędzamy kilkanaście godzin w samochodzie, aby w piątek i sobotę umierać po kilka razy na trasie wyścigu czasowego i ze startu wspólnego, aby zmierzyć się z kolegami-rywalami, sprawdzić swoje możliwości. To jest to, na co czekamy od dawna i do czego wytrwale się przygotowujemy.

Po raz czwarty w Bychawie koło Lublina, 23 i 24 maja, odbyły się najbardziej prestiżowe w świecie medyczno-kolarskim Mistrzostwa Polski Medyków w Kolarstwie Szosowym. Organizowane są one przez kolegów z Lubelskiej Izby Lekarskiej.

W piątek o piątej trzydzieści dwie, ruszyły na trasę czasówki panie, a potem panowie. Każdy co minutę. Na tej samej od paru lat, dziesięciokilometrowej trasie z nawrotem po 5 km. Tytułu mistrza przyjechał bronić nasz kolega z Poznania, Wojtek Jurasz. Przypomnę, że w roku ubiegłym był rewelacją mistrzostw. Wygrał o ponad 20 sekund czasówkę, ustanawiając fantastyczny rekord trasy.

Wielu odgrażało się, że trudno będzie obronić tytuł. Pogoda była mniej sprzyjająca niż w ubiegłym roku. Wiało, wisiały ciężkie deszczowe chmury, temperatura nie za wysoka – 13°C.

Od pewnego czasu, gdy zawody nie są tylko wewnętrzną sprawą lekarzy i startują również inne branże medyczne, poziom sportowy znacznie się poprawił. Również sprzęt wielu zawodników, zwłaszcza na czasówce, nie odbiega od tego, co można zobaczyć w relacjach z Tour de France czy Giro d'Italia.

Wojtek nie ma aż tak dobrego sprzętu, ale pojechał znowu fantastycznie, tylko o sekundę wolniej niż w roku ubiegłym. Był zdecydowanie najszybszy wśród lekarzy, a przegrał tylko o 2 sekundy z Grzegorzem Tomasiakiem, młodszym o 13 lat pracownikiem firmy farmaceutycznej z Lublina.

Grzegorz odebrał Wojtkowi również ubiegłoroczny rekord trasy o sekundę, który wynosi teraz 13 min 9,6 s, co daje średnią 45,59 km/godz. Wojtek natomiast kolejnego lekarza wyprze-

dził aż o 47 sekund, a to jest już przepaść.

Z Wielkopolski wystartowało jeszcze czterech zawodników. Filip Naskręt z Kościana wygrał w kategorii A, Tomasz Kaczmarek z Wielenia był 2., Andrzej Szymaniak z Pleszewa 3., a Dariusz Szkudlarczyk z Poznania 5. w kategorii C.

W sobotę o dwunastej rozpoczął się wyścig ze startu wspólnego. Wzięło w nim udział 81 zawodników, w tym 11 pań. Wyścig główny odbył się na dystansie 91,5 km. Są to trzy rundy wokół Bychawy po bardzo urozmaiconej, pagórkowatej okolicy. Starsze kategorie kończą wyścig po jednym okrążeniu, średni panowie i młodsze panie finiszują po 2, a reszta po 3 okrążeniach. Kto chce, może po swoim finiszu jechać dalej i rywalizować w *open*.

Wyścig zaczął się spokojnie, ale już na pierwszym podejździe nastąpiły mocniejsze pociągnięcia.

Jednak zaraz potem tempo spadało i nie było chętnych do narzucenia większej prędkości. Tak działo się na każdym podejździe. Akcje były krótkie, więc „tyły” mogły doganiać czołówkę. W związku z tym główny peleton bardzo długo liczył około 40 zawodników. Gdzieś na 15. km Wojtek Jurasz wraz z trzecim czasowcem, Pawłem Szaduro, farmaceutą z Gdyni, zainicjowali ucieczkę. Ich przewaga dochodziła do 1,5 min. Tworzyli mocną parę, ale nie wiedzieli, jak silnego zawodnika zostawili za sobą. Były próby pogoni, ale nikt nie chciał za bardzo trwonić całej energii. Pod koniec drugiego okrążenia, gdy dwójka śmiałków była jeszcze na czele, a za nimi próbował samotnej pogoni dawny reprezentant Polski juniorów Robert Krawczyk, bardzo mocno zaatakował ortopeda z Bytomia Marek Paściak, ponieważ jego katego-



Grzegorz Tomasiak



Wojtek Jurasz



Kraksa! Filip na poboczu, autor ucieka, patrząc do przodu

ria C po dwóch rundach walczyła o mistrzostwo. Wówczas bardzo mocny atak Grzegorza Tomasiaka spowodował rozciągnięcie peletonu. Tempo było mordercze (tu umarłem po raz pierwszy), następni kolarze skoczyli za Grzegorzem, dogoniliśmy Marka i zjeżdżając prawie 65 km/godz. w ostry 90-stopniowy zakręt na 500-metrową prostą do finiszu (tu umarłem po raz drugi). Obroniłem tytuł MPL w kategorii C, przed Markiem Paściakiem. Obydwaj pojechaliśmy dalej na trzecią rundę, aby walczyć również w kategorii *open*.

Po dotarciu do kolejnej górkę – znowu ostre pociągnięcie, dochodzimy Roberta i widzimy uciekającą dwójkę. W końcu Wojtek i Paweł dają za wygraną. Peleton liczy około 30 zawodników. Piętnaście km do mety kolejnym przyspieszeniem, ale teraz nie do odparcia przez rywali, popisuje się Grzegorz Tomasiak. Robi to pod górę i pod wiatr. Próba pogoni rozrywa tylko stawkę, ale druga siedmioosobowa grupa nie ma szans na utrzymanie się za Grzegorzem. Następna grupa zostaje jeszcze podzielona w wyniku kraksy, jaką powoduje kolarz, który ze zmęczenia wypada na pobocze i przy próbie powrotu przewraca część peletonu. Szczęśliwie nikomu nic poważnego się nie stało i większość kontynuuje wyścig. Na ostatnim podejździe, w drugiej grupie, umieram po raz trzeci, ale razem dojeżdżamy do mety.

Natomiast Grzegorz po solowej akcji i pokonaniu kolejnych podjazdów wpada na metę z minutową przewagą. A więc dublet. Wczoraj wygrana czasówka, a dziś nokaut i fantastyczne solowe zwycięstwo. Wyobraźcie sobie, że Grzegorz

Wyścig open ukończyło czterech Wielkopolan: Arkadiusz Walny (12.), Filip Naskręt (13.), Tomasz Kaczmarek (14.), Wojciech Jurasz (23.).

Natomiast w kategoriach wiekowych:

kat. A Filip Naskręt – 3.

kat. B Wojciech Jurasz – 5.

kat. C Tomasz Kaczmarek – 1., Dariusz Szkudlarczyk – 4., Andrzej Szymaniak – 7.

studenci: Arkadiusz Walny – 1.

(rocznik 1973) zaczął jeździć na rowerze dopiero od 2004 r. Pojechał wówczas na maraton MTB do Krakowa, kompletnie nie wiedząc, co go czeka, zajął chyba 230. miejsce, a w plecaku miał wszystko, co tylko można było zabrać. Wcześniej sportem zajmował się, grając w piłkę nożną.

Kolarstwo stało się jego pasją właściwie od trzech lat. W tym roku w maratonach MTB regularnie wygrywa w swojej kategorii, a w Bardo nad drugim na mecie zawodnikiem miał ponad siedem minut przewagi. Należy tylko żałować, że człowiek o takim potencjale nie został odkryty kilkanaście lat temu, bo może tu w Polsce mielibyśmy swojego Lanca Armstronga?

Po zawodach była oczywiście dekoracja, biesiada, tańce do rana i opowieści, co komu i na którym kilometrze się przydarzyło. Dziękuję kolegom z Lubelskiej Izby Lekarskiej za świetnie zorganizowaną imprezę.

TOMASZ KACZMAREK



Zasadniczy peleton: Filip Naskręt z Kościana (niebieskie spodenki, kask pomarańczowo-czarny), Tomasz Kaczmarek (koszulka MP, czarne rękawki, kask biało-czerwony)

Zdjęcia: Jan Lipiarski